CZĘŚĆ VII. № 36 (*). ROK 4. (1833.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna*: w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna*, 45 r. as. *Półroczna*, 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 55 r. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek, $\frac{12}{24}$ Maja.

(*) Przeszły numer, przez błąd drukarski, zamiast 35, nosi też samę liczbę.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{11}{23}$ Maja.

Przez roskaz dzienny Cesarski 5 b. m. naczelnik artyleryi 1*ej* armii Jenerał-artyleryi xżę *Jaszwil*, na własną prośbę, uwalnia się od tego obowiąsku, s powodu zupełnie zwątlonych sił, do czasu zupełnego powrotu do zdrowia; na jego zaś miejsce, sprawującym tymczasowo obowiąski naczelnika artyleryi 1*ej* armii, mianowany naczelnik 4*ej* dyw. artyleryi Jen.-por. *Hoven* 2. — 4 *b. m.* liczący się w artyleryi pułkownik *Dublański*, mianowany Starszym Policmejstrem w Kijowie i ma się liczyć w wojsku. *(R. I.)*

— Ruski Inwalid ogłasza następujące wiadomości otrzymane z obozu pod Chunkiar Jskelessi:

«Przybyły 12 Kwietnia do zatoki Konstantynopolitańskiej, pod wodzą Jen.-por. *Otroszczenko*, drugi oddział lądowego wojska, składający się, jak wiadomo, z 2*ej* brygady 26*ej* dyw. pieszej i jednej lekkiej roty artyleryi, z najżywszą dla rządu tureckiego radością, tegoż dnia wysadzonym został na brzeg i następnie wprowadzonym do wspólnego obozu.»

«Oddział ten spotkanym był na brzegu przez Jen.-adjut. Sułtana Muszir-Achmed-Paszę, który w imieniu J. C. M. witał wojska w najczulszych wyrazach. Tymczasem głównodowodzący Seraskier Chozrew Pasza z najgorliwszą czynnością przedsiębrał wszystkie środki dla dostarczenia nowo przybyłym wojskom tychże wygod, których używają ich towarzysze. Od Sułtana ofiarowano im w darze znaczną ilość wołów i baranów; oficerowie opatrzeni zostali w konie z własnych stad jego, obozy zaś pułkowe w konie pociągowe i muły.»

«Wojska gwardyi Sułtana rozłożone w jednym z naszemi obozie, często bywają oglądane przez Jener.-porucznika *Murawjew*. Na żądanie J. C. M. w wojskach tych, we wszystkiem co się ściąga do służby obozowej, wprowadzony został porządek zachowywany w wojsku rossyjskiem; między innemi opatrzeni oni zostali w formy naszych obozowych wojennych raportów, i według nich przedstawują codziennie raporty w języku tureckim Jenerał-porucznikowi *Murawjew*. Dobre porozumienie pomiędzy naszemi a tureckiemi wojskami codziennie bardziej się utwierdza.»

«Od czasu ostatnich doniesień, w oddziale naszym liczba chorych nieco się zwiększyła. Chorują w nim najwięcej s przeziębienia, na febry, które wszakże łatwo się leczą. Śmiertelność w wojsku nader jest małoznaczną: od czasu przybycia do zatoki Konstantynopolitańskiej po 12 Kwietnia umarło dwóch tylko ludzi. W świeżo przybyłym oddziale, chorych bardzo jest mało.

«Podług nowszych wiadomości s tegoż obozu, po wylądowaniu drugiego oddziału wojsk naszych, przybyłego w d. 12 Kwietnia, Sułtan oświadczył życzenie obejrzenia obu oddziałów razem. Na ten koniec, dla naradzenia się z Jenerał-porucznikiem *Murawjew* względem porządku wojskowego okazu, przysłany został do obozu Jenerał-adjutant Achmed Muszir pasza, a 15 Kwietnia miał też miejsce i sam zapowiedziany przegląd. O godzinie 1 po południu, Sułtan przybył na łódce do przystani. Kiedy J. S. M. zrównał się ze stojącą przy niéj fregatą *Sztandar*, okręt ten powitał go 21 wystrzałem—majtkowie stali na linach i poprzecznych masztach i krzyczeli *hurrah!* a przy wysiadaniu Sułtana na brzeg, tyleż razy dała z dział ognia artylerya polna. Na przystani Jego Sułtańską Mość spotkał Głównodowodzący Seraskier-pasza, Jenerał-adjutant Achmed-Muszir-Pasza i Kapitan-Pasza Tahir-Pasza, z wielu innemi urzędnikami Porty; z naszéj zaś strony przyjmował go poseł Rz. R. Stanu *Butieniew*; obecni też byli wszyscy admirałowie, dowodzcy okrętów i inni, nie zajęci służbą, oficerowie.»

«Sułtan, w mundurze huzarskim, przy pałaszu i w czerwonej czapce, wsiadł na bogato przybranego konia i w towarzystwie wszystkich wymienionych osób podjechał ku wojskom, gdzie Jen.-por. *Murawjew*, spotkawszy J. S. M. wręczył mu notę w języku tureckim o liczbie wojsk, i rysowany plan popisu. Przyjąwszy te papiery Sułtan pojechał wzdłuż szeregów.»

«W linii wojska, oprócz całego lądowego oddziału, znajdowały się dwa bataliony osad okrętowych, a z wojsk tureckich: batalion gwardyi, 7 szwadronów lekkokonnych, i artylerya przy sześciu działach. Sułtan, przejeżdżając się

przed wojskami pozdrowił je w ruskim języku, (*) lecz głos jego tłumiony był nieprzerwanem *hurrah!* które mu ciągle towarzyszyło. J. S. M. rzekł, iż chciałby każdego z osobna powitać, lecz że za okrzykiem żołnierzy głosu jego nie słychać. Gdy Jen.-porucznik Murawjew odrzekł na to, że okrzyki te pochodzą s serca i są wyrazem radości z oglądania J. S. M., ten z zapałem oświadczył, jak mu miło widzieć podobne usposobienie wojsk Cesarza, tak po przyjacielsku go wspierającego.»

«Po objechaniu wszystkich linij, Sułtan zatrzymał się na przeciw swego kiosku, zbudowanego w dolinie. Wojska przeciągały ceremonjalnym marszem plotonami i kolumnami. Potém Sułtan raz jeszcze objechał stojące już wojska, i wrócił do kiosku gdzie przyjmował rotę przysłaną na wartę, tudzież ordynansów i posłańców od wszystkich pułków i komend, które były na popisie. W ich liczbie stawiono przed nim kilku tureckich żołnierzy, którym mundury, podług tureckiego wzoru, robili, na żądanie Sułtana, pułkowi krawcy ruscy. Tu też Jen.-por. Murawjew wręczył mu plan obozu, z oznaczeniem wojsk, co mu się wielce podobało. Potém, roskazawszy rospuścić wojska, które tymczasem były się uszykowały w trójkąt naprzeciw kiosku, Sułtan udał się do bocznej komnaty, skąd, po kilku minutach wyszedł przebrany w inną, nakształt kozackiej, odzież, przy szpadzie; podano mu nowego konia, na którym odjechał na przystań, obiecując, po nadchodzących świętach Bajramu, odwiedzić też i flottę. Wsiadłszy do łodzi, Sułtan zaczął natychmiast przeglądać podane mu plany. Przy odjeździe pożegnano go również 21 wystrzałem z brzegu, które powtórzyła fregata, kiedy ją wymijał.»

«Przez cały czas bawienia Sułtana w pośród wojsk rossyjskich, obchodzenie się jego było nadzwyczaj uprzejme i łaskawe. Był zadowolony, wesoły i nader na wszystko baczny; rospytywał się o głównych dowodzców wojsk, utrzymywaniu i żywieniu żołnierzy, i z wielką pieczą troszczył się o chorych; nakazawszy tuż na miejscu spełnienie żądania Jen.-porucznika Murawjew, który chciał aby mu dano starą fregatę, dla urządzenia na niej nowego lazaretu, nieodbicie potrzebnego s powodu przybycia 2*go* oddziału wojsk lądowych. Sułtan oświadczył gotowość przeznaczyć na ten cel, w razie potrzeby, miasto fregaty, okręt, który z równąż ochotą i w równie prędkim czasie roskaże przygotować ku wygodzie chorych.»

«Na wspomnianym popisie znajdowali się, w liczbie widzów: Minister Austryacki, posłowie Pruski i Duński, Konsulowie zagraniczni i liczni urzędnicy wszystkich poselstw, bawiących w Konstantynopolu.»

«Przysłane do obozu rossyjskiego, na popis, cztery działa z artyleryi gwardyi tureckiej, pozostały w nim przy oddziale, wraz z dwoma dawniej znajdującemi się.»

«Wojska tego oddziału stałą swoją gorliwością, dobrem prowadzeniem się i ścisłą karnością zasłużyły na szczególną u naszéj zwierzchności wojskowej pochwałę. Jener.-porucznik Murawjew wynurzył im swe podziękowanie w nader pochlebnym roskazie dziennym, w d. 12*m* Kwietnia, danym w obozie. Ten roskaz, ciekawy pomnik zdarzenia dotąd niewidzianego, posłany był przez Jenerał Murawjew do Achmed-Muszir-paszy, którego niezmordowanym zabiegom i troskliwości, jako głównego naczelnika gwardyi regularnéj tureckiej, słusznie należy przypisać stan jéj pożądany.»

(*) Dniem przedtém, słowa tego powitania, były zakomunikowane Achmed-Muszir Paszy na jego prośbę, który je sobie zapisał równie jak i innych kilka słów, któremi J. S. M. dziękował wojsku po odbytym popisie.

«Febry s przeziębienia nie ustają w naszym oddziale. Liczba chorych nieco się powiększyła, lecz natomiast w przeciągu tygodnia od 10 po 18 Kwietnia wyzdrowiała znaczna ich liczba; umarło zaś trzech tylko.»

«Poseł nadzwyczajny Jego Cesarskiej Mości Jen.-adjutant hrabia *Orłow* przybył do Konstantynopola 23 Kwietnia.»

— W tymże *Ruskim Inwalidzie* czytamy: «Znajdujący się w Wiatce, jako jeńce z byłej armii Polskiéj, oficerowie wyższego i niższego stopnia, którym tameczny Gubernator cywilny objawił na pierwszy dzień Wielkiejnocy najłaskawiéj od N. Cesarza Jmci użyczone przebaczenie, wraz s pozwoleniem powrócenia do rodziny, przyjęli tę łaskę Pańską z uczuciem najżywszéj radości i wdzięczności dla Tronu. Wszyscy na pierwszy dzień Świąt, z własnéj woli, zgromadzili się do tamecznego katedralnego Soboru na liturgiją, nazajutrz zaś, 3 Kwietnia, na jednomyślne ich żądanie, odprawiono uroczyste nabożeństwo za zdrowie i długie lata N. Cesarza i Króla i całej Najjaśniejszéj Jego rodziny. Podczas tych modłów, na obliczach wielu s pomiędzy nich widać było łzy serdecznego rozrzewnienia; po skończonych zaś obrzędach, Protojerej Soboru *Azaryusz* miał stosowną do przedmiotu mowę, pełną świętéj prawdy i mocy, o niezachwianém ustaleniu i utrzymaniu bratniej miłości pomiędzy dwóma narodami Słowiańskiego plemienia.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 7 Maja. Xżę Orleanu przybył tu 5 b. m., i nazajutrz xżę Talleyrand dawał dlań wielki obiad.

— Lord Granville mianowany został hrabią Granville i wicehrabią Leveson de Stone.

— Dzisia odbyły się tu nowe wybory z Westminster na członka parlamentu na miejsce P. Hobhouse, który, jak wiadomo, obowiąsku tego zrzekł się. Kandydatami byli: pułkownik Evans i P. Escott, s których pierwszy wielką większością obrany został. P. Escott zaledwie otrzymał kilkanaście głosów, sam zaś P. Hobhouse żadnego.

— Skuner Pike, przybyły do Falmouth 30 Kwietnia, przywiozł wiadomości z Lizbony z d. 20 i z Oporto dochodzące 24 t. m. Eskadra admirała Sartorius znajdowała się już podówczas na rzece Douro, i mnóstwo okrętów przywozowych oczekiwało tylko sposobnej pory do wylądowania przywiezionych dla don Pedra zapasów. Cholera zupełnie już w Oporto znikła. Eskadra don Miguela gotowała się wypłynąć na otwarte morze, dla manewrowania przeciw flocie konstytucyjnej.

— Xżę panujący Brunświcki przybył 29 z. m. do Douvres, skąd udał się niezwłocznie do Londynu.

— Dyrektor znanego teatru Covent-Garden, P. Laporte, ogłosił, iż ciągłe straty zmuszają go do zamknięcia tego teatru.

— Wiadomości o szerzeniu się cholery w Hawannie nader są zasmucające. Chociaż nie otrzymano jeszcze do-

niesień urzędowych, utrzymują za rzecz pewną, iż umarło już tam s tej zarazy do 6,000 ludzi, gdy cała ludność wyspy nie przenosi 120,000 mieszkańców.

— Emigracye z rozmaitych portów angielskich na osady do Ameryki północnej i południowej ciągną się bez przerwy, i średnią miarą liczyć można, iż co tygodnia opuszcza w tym celu Angliją do 200 osób.

— Donoszą z Alexandryi o przybyciu do tego miasta P. Waghorn, zajmującego się czynnie przedsięwzięciem ustanowienia przez Egypt komunikacyi pomiędzy Europą a Indyami Wschodniemi. Jest to nawet jedynym celem jego podróży do Alexandryi.

— Według wiadomości z Washington, dochodzących 10 Kwietnia, wielki pożar zniszczył zupełnie ratusz i skarbiec tameczny; lecz szczęściem, potrafiono uratować wszystkie papiery, rachunki i dokumenta.

— Według wiadomości otrzymanych przez Nowy York z Mexyku z d. 14 Marca, panowała tam największa spokojność. Jenerał Santa Anna obrany został prezydentem, zaś Jen. Gomez Farias wice-prezydentem. Don Lorenzo de Lavala mianowany został rządcą Mexyku. — Według doniesień z Matanzas z 30 t. m. cholera poczęła już i tam się okazywać, lecz z mniejszą gwałtownością niż w Hawannie, gdzie umierało po 350 — 500 ludzi co dnia, i gdzie ogółem do tego czasu umarło z niej było do 10,000.

Paryż 7 Maja. Wielka nader liczba osób otrzymała w tych dniach ozdobę legii honorowej. Między innemi, kawalerami wielkiego krzyża orderu tego mianowani zostali: Jenerał-por. Lebrun, xżę Plaisance, Bonardy de St.-Sulpice i Doumerc; wielkiemi urzędnikami: ministrowie Barthe, hr. d'Argout, Guizot, hr. de Montalivet; jenerałowie porucznicy: hr. Dalton, de Lafon-Bloniac, Bigarré, Cavagniac, Lahure, T. Sebastiani; wice-admirał de Rosamel, marszałkowie polni: Farine i Gautherin. Ministrowie: xżę de Broglie, Thiers i Humann, którzy byli już kawalerami orderu, podwyższeni zostali na stopień urzędników; nakoniec kawalerami orderu legii honorowej, w skutek raportu ministra handlu i prac publicznych, mianowani zostali: malarze i rysownicy: Caminada, St.-Evre, Alfred, Johannot, Boilly; rzeźbiarze: Rude, Barge, Duret; inspektor jeneralny zabytków historycznych Ludwik Vitet; inspektor sztuk pięknych E. Bertin; literaci: Alfred de Vigny i Jal, i drukarz Henryk Didot.

— *L'Echo du Nord* ogłasza niektóre nowe rosporządzenia ministra wojny względem naszej armii północnej. Składać się ona będzie z 12 pułków, które stanowią 3 dywizye, mające główne swoje kwatery w Lille, Valenciennes i Mèzierés. Pierwszą z nich dowodzić ma jenerał T. Sebastiani, drugą jenerał Fâvre lub Achard, nakoniec ostatnią jenerał Jamin.

— Na żądanie ministra handlu i prac publicznych, izba handlowa paryska mianowała komissyą w celu badania stanu handlu i przemysłu w tej stolicy. Komissya ta składa się s PP. Sanson-Davilliers, Pamis, Michel, Legentil i Hémon.

— Z ogłoszonych w Monitorze rachunków o stanie kassy umorzenia długów do d. 31 Marca b. r. okazuje się, iż od początku bieżącego roku do 30 Marca, kassa ta wykupiła następujące summy narodowego długu: 1) summę od której się płaciło 98,169 fr. procentu piątego za 3,995,107 fr. 80 cent.; 2) summę od której płaciło się 17,550 fr. 4½ procentu za 388,611 fr.; 3) summę od której się płaciło 52,495 fr. *4go* procentu za 1,212,396 fr. 17 cent. i 4) summę od której się płaciło 681,695 fr. *3go* od stu procentu, za 17,561,302 fr. 20 cent.

— Rozruchy w Léves, niedaleko Chartres, zupełnie już uspokojone; 29 z. m. sami mieszkańcy tej gminy, wysłali xiędza rzekomego *francuskiego kościoła* do prefekta, z oświadczeniem, iż gotowi są do poddania się i do wręczenia mu kluczów kościelnych.

— W tymże prawie czasie miały też miejsce niejakie rozruchy w Lyonie, które wszakże nie pociągnęły za sobą żadnych dalszych następności. W skutek wydanego przez mera zakazu śpiewania głośno po ulicach, dały się były słyszeć, prócz rewolucyjnych śpiewów, okropne krzyki; ale niezachwiana postawa władz miejscowych i widok rozwiniętych z jej roskazu sił zbrojnych, wkrótce wystarczyły na rozproszenie krzykliwej chałastry.

— W Tarascon kilku zagorzałych republikanów chciało korzystać z wytoczonego wydawcy gazety *Tribune* processu, w celu podniecenia rozruchów. Ale zamiary ich spełzły na niczém, i głównych podżegaczy uwięziono.

— Donoszą z Algeru, iż marszałek Soult depeszą z d. 4 Kwietnia, niedawno tam otrzymaną, zalecił, ażeby odtąd prawodawstwo francuskie nie miało mocy obowiązującej dla francuzów osiadłych w Algerze, lecz, ażeby rosporządzenia głównodowodzącego tameczną siłą zbrojną zastępowały we wszystkich przypadkach władzę prawa.

(J. S. P.)

Filozofija.

O Historyi, uważanej pod względem Religijnym i filozoficznym.

Ciąg V.

W ogólności historycy nowszych czasów, mniéj dramatyczni i wymowni od starożytnych, szukają prawdy z większą od nich bacznością i sumiennością. Niemają sobie za obowiązek wkładać wymownych oracyj w usta działających osób, ani wprowadzać wymyślonych opisów, do opowiadania zdarzeń prawdziwych. Zwolniał przez to bezwątpienia interes powieści, lecz za to stały się one bardziej wiary godnemi. Romans historyi postradał swą cenę. Ulepszenie to było stopniowém. Froissart, Herodot francuski, Joinville, mniej od niego malowny i okwity, są łatwowierni, rospierzchli w stylu, bez krytyki; stémwszystkiém dają się czytać s przyjemnością tym nawet, którzy powątpiewają o prawdzie wielu ich twierdzeń. Wkrótce szkoła wznioślejsza od kronikarskiéj zaczęła się tworzyć we Włoszech, krainie, która tém miała być dla nowéj cywilizacyi, czém Grecya była dla starożytnéj. Machiavel i Guicciardini odszukali zatraconą tajnię wielkiego stylu historycznego. Jednakże zły przykład Tucydyda i Tytusa-Liwiusza, cześć dla starożytności i przewaga wyobrażeń szkolnych, przymieszały odcień pedantyzmu do dzieł tych znakomitych ludzi. Znajdujemy jeszcze u nich mowy, przypisywane osobom historycznym, ułożone na wzór i podobieństwo tych mów, jakich wszyscy dawni historycy użyczali swym bohaterom. Nierozsądny ten zwyczaj nadewszystko wkorzenił się we Francyi, kraju w ogólności wielce retorycznym i gdzie wszelkie amplifikacye znajdują wielbicieli.

Jeżeli nowocześni historycy wierniejsi są prawdzie niż starożytni, to nie stąd pochodzi, iżby posiadali więcéj przenikliwości i geniuszu, lecz stąd, iż ostrożniejsi i bardziéj bojaźliwi, na mniéj się ważyli, mniéj przytoczyli zmyślonych faktów, mniéj ślepo wszystkiemu wiarę dawali. W Filozofii historyi prześcigli oni bezwątpienia swych poprzedników i mistrzów. Wyższość ta zależy od wielu przyczyn, które nieodrzeczy będzie tu rozwinąć.

Najpierwszą i najśilniejszą ze wszystkich są postępy, uczynione w analizie i we wszystkich naukach doświadczenia.

Od upadku państwa rzymskiego, obręb myśli napodziw się rozszerzył. Pomnożyły się stosunki między ludami, wyobrażenia rozjaśniły się i nabrały większéj ścisłości; jedne odkrycia zrodziły inne. Sztuka drukarska nie dała ani jednemu umysłowemu postępowi zaginąć; żadne pokolenie nie zeszło s powierzchni ziemi nie zostawiwszy bogatéj swym następcom puścizny. Pod panowaniem pogaństwa, smak, imaginacya, wdzięki stylu, talent przekonywania innych, sztuki, wspaniałość pomników, piękności poezyi, wytryskały ze społeczności rozżarzonéj, jak iskry, które sypią się pod młotem z rozpalonego kruszcu. Lecz w naukach moralnych małe czyniono postępy. Ani Pliniusz stary, ani Arystoteles nie domyślali się praw ciężkości i attrakcyi. Seneka nie wyższym był od Sokrata w obserwacyi psychologicznéj. Od Peryklesa do Juliusza Cezara zasady rządu, prawodawstwa i ekonomii politycznéj nic wcale ani na gruntowności, ani na praktycznéj pożyteczności nie zyskały. Umysł ludzki, tak świetny w swém literackiém rozwinieniu i w zawodzie krasomowy, pod tym względem pozostał na jedném miejscu.

Nowożytni, przeciwnie, w ciągu jednego wieku poczynili odkrycia pożyteczniejsze, niż dawni we dwa lat tysiące; w postępach swoich nie chodzili oni błędnemi manowcami; nie krążyli około prawdy, nie mogąc jej doścignąć; lecz znosząc powoli wkorzenione przesądy, torując sobie drogę przez tłum niedokładnych opinij, na wzór wędrownika zbłąkanego w lesie pierwiastkowym, który przebywać musi, zbudowali po kolei i bez pośpiechu, astronomiją na gruzach astrologii, chémiją na popiołach alchémii, naukę o ziemi i systemacie planetarnym na zwaliskach kilkudziesięciu teoryj fantastycznych. W XV*m* wieku żeglarstwo doskonalszém było niż w XII*m*; w XVI*m* znano lepiéj sprężyny ciała ludzkiego niż w XV*m*; w 1700 systema Kopernika było upadło, w 1800 atrakcya planetarna pospolstwu nawet zrozumiałą się stała. Pięciudziesiąt lat było dosyć, ażeby ustawy handlu i prawnictwa zostały odkryte, wyłuszczone, ułożone w systema, obrócone w pełną naukę, przyjęte przez znakomitszych ludzi wszelkich partyj, głośnie wyznawane w naradach zgromadzeń prawodawczych, uświęcone w sojuszach jednych ludów z drugiemi.

Nie tak zaiste rzeczy się miały u Rzymian i Greków. Te zepsute dzieci starożytnéj cywilizacyi, płocho marnotrawiły swe mienie geniuszu i męstwa, nic następnym pokoleniom nie zostawując w puściznie. Całą resztę świata uważali oni za barbarzyńską, nie biorąc nic od nikogo, nie prostując żadnego ze swych błędnych wyobrażeń postrzeżeniami innych ludów, skazując wszystkich cudzoziemców na ostatnią pogardę; siebie tylko badając, zamykając swą działalność umysłową w zakreślonym obrębie, i całą swą skupioną uwagę wywierając na siebie samych. Już od czasów homerycznych Grecy zaczęli uważać się za plemię oddzielne i nad wszystko wyższe. W miarę jak się rozwijała cywilizacya, duma ich wzrastała, i podziwienie z jakiém ujrzeli dostatki Tyru i Sydonu, nie uleczyło ich bynajmniéj s téj wyłącznéj miłości własnéj, s tego głębokiego uwielbienia ku sobie, i tylko ku sobie samym. To uczucie narodowości odrębnéj góruje nad całą ich historyą. Religija helleniczna, prawoznawstwo helleniczne, obyczaje im tylko właściwe, stanowią między niemi i wszystkiemi innemi mieszkańcami globu, wybitną liniją graniczną. Pod jednowładztwem, możnowładztwem i gminowładztwem, zachowują zawsze toż samo familijne podobieństwo, wyraźne i niezmienne: czy to mieszkają na górach Dorydy, czy na wyspach archipelagu, typ helleński wszędzie ich znamionuje; nie są to azyanie, ani mieszkańcy zachodu; są to Grecy, pysznią się s tego nazwania; upadek Mardoniusza i odwrot Xerxesa powiększają jeszcze ich dumę; cudzoziemcy w ich oczach są już stworzeniami drugiego rzędu; oni to tylko wzięli od Bogów w darze cnotę, męstwo, siłę, rozum: czegoż barbarzyńcy nauczyć ich mogą? Grecya powinna być nietylko Panią, lecz i mistrzynią świata. Odtąd już ona nic nie pożycza, nie uczy się niczego prócz siebie, nie tłumaczy żadnego innostronnego dzieła, w siebie tylko samę ma oczy wlepione. Niepodobna znaleść ani jednego frazesu w pisarzach żyjących przed Augustem, s któregoby wnieść można, że Grecy pojmowali wartość jakiejkolwiek obcéj literatury. (*)

Kiedy Rzym zaczął już mieć swych mowców i poetów, ci byli przedmiotem wzgardy u tego spodlonego narodu, który uciekł haniebnie przed orłem Kapitolu i drżał pod jego jarzmem. Wolter, w jednym s kilku tysięcy paszkwilów, które składają jego *dzieła zupełne*, chwali się, że on pierwszy powiedział francuzom, iż w Anglii, prócz xięcia Marlborough, byli inni wielcy ludzie. Grekom też potrzebny był jaki Wolter, coby ich przekonał, że Wirgiliusz i Lukrecyusz nie byli bez zalety. Paweł-Emiliusz, Sylla, Cezar, byli im znani; lecz Pakuwiusz i Cycero wzbudzali w nich tyle prawie poszanowania, ile Shakspeare mógłby zjednać w umyśle Boileau. Dyoniziusz-Krytyk żył w takich czasach, kiedy poezya i wymowa rzymska najżywszém jaśniały światłem; wyuczył się języka swych panów, przejął się obyczajami Rzymu i napisał dzieje Rzymskie. Ale cóż! oto ten człowiek uczony nie zdaje się nawet domyślać, iżby pisarze rzymscy jakąkolwiek mieli wartość; ani razu nie przytacza Cycerona; zwraca tylko uwagę na stare dzieje, na polityczne archiwa, na akta publiczne; samotny wiersz z Enniusza, (jedyna cytacya, którą bierze od rzymian) posługuje mu tylko do rozwiązania etymologicznego zagadnienia. Rzymianie ze swéj strony ulegali dumnym pretensyom ludu, który zawojowali i którym skądinąd sami pogardzali. Ich poeta epiczny, niewolniczy naśladowca Ho-

(*) Podobne barbarzyńskie samolubstwo powtórzyło się we Francyi: tym godniejsze śmiechu, iż panowało we dwadzieścia wieków po Greckiem. Był czas że francuzi, przejęci czcią dla swego Woltera i swych dramatykow, nie przypuszczając nic im równego na świecie, stracili byli z oczu wszystko obce, i pogrążyli się w kilkudziesiątletni letarg szczęśliwego dla siebie samych uwielbienia. Niedawno jeszcze dowiedzieli się że Anglija i Niemcy posiadają niejaką literaturę.

W dzisiejszych czasach nastało smutne ocknienie: francuzi ujrzeli się w tylnej straży literatury europejskiej i zapewne niełatwo im będzie raz stracone stanowisko kiedykolwiek odzyskać. Najsmutniejsza, że grube przesądy literatury francuskiej przeszły były do naszej, która ledwo teraz tylko zaczęła się otrząsać ze swego wyłącznego uwielbienia dla mniemanych wzorów gallikańskich. *(Tłum.)*

mera, nie domagał się innéj dla swéj ojczyzny wyższości, jedno téj, jaką nadaje siła oręża i polityka; wszyscy zgodnie ustępowali Hellenom palmę nauk, wymowy i smaku. Język Grecki był dla rzymian językiem uczonych, mową wzniosłych myśli i wyższego towarzystwa. Pomponiusz udawał się za ateńczyka; ten umysłowy indygenat zdawał mu się chlubniejszym nad wszystkie publiczne honory, które własna ojczyzna wyrządzić mu mogła. Cycero i Cezar pisali poemata i mowy po grecku. Do tych niedołężnych prób w obcym języku przywięzywali oni większą cenę, niż do dzieł zapewniających im nieśmiertelność; tak właśnie jak Petrarcha, wyglądał swéj sławy od nikczemnych hexametrów łacińskich, które ledwo trzech lub czterech pedantów w ciągu trzech wieków przeczytać raczyło, a gardził harmonijną mową, tak pięknie brzmiącą w jego sonetach i canzonach. Przesąd ten trwał bardzo długo. Julian Apostata po grecku tylko umiał; nie mogł nawet wytłumaczyć się poprawnie w języku narodu, któremu panował. Tak gardził łaciną, jak Fryderyk Pruski (*) zapominał języka niemieckiego dla francuzczyzny.

Tak więc wielkim i jedynem źródłem literatury rzymskiéj była Grecya. Od greków to rzymianie przyjęli system miarowy, słównik filozoficzny, pojęcia i obrazy, s których poezya wyrabia i upiękrza swe płody, aż do zasad estetyki i moralności. Dzieła innych narodów nie obudzały w nich najmniejszej ciekawości. Xięgi święte hebrajczyków, xięgi które, bez wszelkich nawet religijnych względów, uważane tylko jako płod rozumu ludzkiego, stawią dla filozofa, dla krytyka, tak szacowne źródło, tak obfity skarbiec podań największej wagi, przez żadnego z rzymskich pisarzy ani brane za zasadę, ani badane nie były; zaledwo rzucić okiem raczyli na dogorywający judaizm, na wylęgające się chrześcijaństwo; wytępili żydów, podziesiątkowali chrześcijan, pożartowali s Pentateuki, lecz nigdy nie zastanowili się nad xięgami Mojżeszowemi. Juwenalis rzuca nawiasem szyderstwo na Biblią. Longin z niej niedokładnie słów kilka przytacza. Taka obojętność jest nie do pojęcia, kiedy się zastanowimy nad poetyczną gornością, nad wartością historyczną, nad nowemi a szczególnemi sposobami uważania natury ludzkiej i stosunków towarzyskich, które się w xięgach hebrajskich znajdują; zwłaszcza gdy sobie przypomnimy, że dwie sekty, przyjmujące Biblią za wspólną ustawę i za prawidło postępowania, stawały się zarówno dla Cesarzy i dla ludu przedmiotem obawy i nienawiści.

W krótkich słowach, grecy w sobie tylko samych podobali; rzymianie, pogardzając Grecyą, hołdowali tylko jéj literackiéj sławie. Stąd głęboka i nieprzezwyciężona odraza ku wszelkim formułom myśli, niepodchodzącym pod umowione typy. Rozum ludzki, którego płodności żadne nabycia, żadne odnowienia nie podsycały, wycięczył się i skarłowaciał; nakształt tych plemion koni, które nigdy nie krzyżowane z innemi, kończą na zupełnem znędznieniu i utracie pierwiastkowej krasy. Zawsze tylko jedne i te same pojęcia zgłębiając, wykręcono je, wyczerpano do szczętu; myśl stała się niczem, słowa wszystkiem. Pierwiastkowe soki zwodniały i zepsowały się; zamiast coby miano przywrócić im wygasłą dzielność, przez dodanie nowotnych soków, dano im zjałowieć do ostatka. Jeden tylko szereg wyobrażeń uprawiano, jednego tylko rodzaju zjawisk uczono się; przyzwyczajono się w jednym tylko smakować typie. Wszystko do tego wzoru odniesiono; wyjątki zamieniono na ogólne prawidła; samotne przykłady zostały prawami. Przesądy zmieszały się z instynktami, a sofizmata z zasadami. Człowiek indywidualny, jakiego, w jednym świata zakącie, wykształciła społeczność rzymska i grecka; rząd, jaki instytucye Rzymu i Grecyi stworzyły, stały się wprawdzie przedmiotem niejednego szczęśliwego i głębokiego postrzeżenia; ale człowiek w ogólności, ale rząd w swej istocie, nauka psychologiczna i polityczna, pozostały w tyle, gdyż postępowano zawsze od jakiegoś odosobnionego faktu do teoryi; gdyż w całym świecie nic nie widziano jedno Rzym i Grecyą; nawet zmiany, ulepszenia, wydoskonalenia, lub smutne modyfikacye, którym uległ polityczny byt Rzymu, nie posłużyły do sprostowania teoryj; zaprzestano na kilku powierzchownych przemianach, zasady pozostały też same.

Tak to świat kroczył na ślepo po drodze ciemnej i nieprowadzącej do niczego. Olbrzymi despotyzm Cezarów, przerabiając wszystkie ludy na rzymian, zacierając wszelkie charakterystyczne odcienie, zbijając wszystkie narody w jeden, powiększył tę klęskę.

Rzućmy okiem na moralne położenie świata, pod koniec XIII wieku. Zda się, iż wszelka nadzieja poprawy wygasła. Smutna perspektywa przedstawia się dla rodzaju ludzkiego. Wystawna prożność etykiety, równie napuszonej i śmiesznej jak hiszpańska, zajęła miejsce silnej konstytucyi rzeczypospolitej rzymskiéj. Monarcha prawie niewidzialny; tłum dworaków, których kostiumy i tytuły całą wielkość i ważność stanowią; wielkie słowa a mali ludzie; retorowie, usiłujący raz jeszcze powiedzieć to, co już sto razy było powiedzianem; szkoły, gdzie nic nie uczono prócz starych błędów, wkorzenionych od dwudziestu wieków; takie to były celniejsze sprężyny mechanizmu politycznego i społecznego. Te to środki i taka organizacya miały zapewnić szczęście ludności niezliczonej, najoświeceńszej części rodzaju ludzkiego. Cywilizacya była zagrożoną nie gwałtownemi burzami, nie żadnem gorączkowem wstrząśnieniem lub krwawemi wypadkami, które, targając jéj siły, często też służą do jéj odrodzenia; ale tą cięższą jeszcze plagą, tym śmiertelnym paraliżem, wycieńczeniem powolnem, niedołężnością starości, które na to tylko życie narodów przedłużają, ażeby zgrzybiałość ich bardziej nędzną i wzgardy godną uczynić. Wtenczas wszystko kamienieje; myśl zamiera; głupstwo panuje samowładnie; wymowa jąka się; poezya jest czczem echem; sztuki zamieniają się na rzemiosła. Nieśmiertelność chińska, smutna nieśmiertelność odrętwienia i nudy, lodowaci wszystkie żyły społecznego ciała. Pod Dyoklecyanem Cesarstwo przechylało się ku temu opłakanemu wypadkowi; wtenczas to wylągł się ten rodzaj mandarynatu nieruchomego, który, raz się ustaliwszy, byłby skazał świat cały na wieczny stan spoczynku, i zatamował wszelkie ogólne postępy. Nic nie szło naprzod, nic się nie cofało. Rząd, wychowanie, moralność, obyczaje, filozofija, wszystko słowem, było umówioną etykietą; wszystko ograniczało się do płonnych obrzędów. Wiadomości dawniej nabyte pozostały niepłodnemi, przywalone tą powszechną zmartwiałością, która niedopuszczała do nich żadnej modyfikacyi, żadnego powiększenia, żadnego nawet zepsucia; była to bryła złota, zagrzebana w ziemi, nie przynosząca żadnego zysku właścicielowi.

Dwie wielkie rewolucye, jedna moralna, druga polityczna, skruszyły te czary, wstrząsnęły uśpioną ludzkość i

(*) Nazwany *Wielkim*. (*Tłum.*)

nadały popęd jej spętanym zdolnościom. Jedna s tych rewolucyj przychodziła zewnątrz, druga była wewnętrzną. Miecz barbarzyńców poobcinał gangreną rażone członki; krzyż Chrystusów stanął pomiędzy ludźmi i odkrył dla nich nowy obręb działalności. Krew spłynęła; tysiączne głupstwa, tysiączne szaleństwa powstały w nagłym odmęcie; błędy niezliczone zaćmiły zrazu nowo narodzone chrześciaństwo. Ale od błędów do błędów, od jednych sofizmatów do drugich, posuwano się ciągle do szlachetniejszego celu. Poruszono ostateczne głębie społeczności; męty i szlamy wyszły na wierzch; a zgniliznie, która miała ogarnąć całą tę niezmierną massę, zdołano oprzeć się skutecznie. Burza jest stanem stokroć pożądańszym, nad martwy spoczynek wód stojących.

Wszakże, samo wtargnienie chrystianizmu, nie byłoby wystarczyło na uratowanie ginącéj cywilizacyi. Lekarstwo to, jakkolwiek wielkiego wpływu i skuteczności, nie dość było gwałtownêm. Wprawdzie upadł przez nie dawny system moralności; znikła stara metafizyka; środek myśli ludzkiéj na innym znalazł się punkcie. Logik miał nowe założenia do dowodzenia, deklamator nowe argumenta do upiękrzania wdziękami mowy i stylu. Pierwiastek żywotny zatlił się na nowo w łonie téj obumarłej społeczności; trup olbrzymi tego spodlonego państwa zaczął zmartwychwstawać, poczuwszy zarody nowej płodności i ruchu. Przez długi czas te trzody ludzi przechodziły od jednego ciemiężcy do drugiego, nie wydając nawet krzyku boleści; teraz, pod wpływem chrześciaństwa wszystko się odmieniło; ci sami ludzie lękają się herezyi, uzbrajają się za wiarę, ochoczo idą na męki; sklepienia przybytków Pańskich brzmią donośnemi głosy odrodzonéj krasomowy; te niegdyś nieme i powolne tłumy, zaczynają mieć własną myśl i wolą; umieją być gorliwemi stronnikami; dusze nabierają nowego od wyobrażeń religijnych hartu; przebudziło się w nich uczucie własnéj godności i siły.

A jednak wszystkiego tego niebyło dosyć. Po gwałtownym paroxyzmie Konstantynopol w głębsze jeszcze odpadł zdrętwienie. Jakkolwiek nawrócenie Rzymu na wiarę Chrystusa zmieniło bieg myśli, niezdołało wszakże rozmiękłym duszom pierwszéj ich tęgości i wielkości przywrócić. Dziwny to widok, i który nie zdarza się w żadnéj innéj historycznéj epoce! Tam to tylko oglądać można społeczność cywilizowaną a martwą; rządzoną zawiłym systematem niegodziwego prawnictwa; społeczność pełną zbytku, biegłą w sztuce roskoszy, ale nieumiejącą ani się bronić ani doskonalić; niewolniczą przez nałog i niedbanie, ale niezdolną uczynić żadnego odkrycia, wydać żadnego uwagi godnego dzieła, rozszerzyć obręb nauk i wiadomości; społeczność, która przeżyła tysiąc lat, nie zostawiwszy swym następcom ani jednej nowéj zasady, ani jednego płodnego pewnika, ani jednego pożytecznego doświadczenia. Wojny, rozruchy, rokosze, spory, bez żadnego dla cywilizacyi użytku, dręczyły ją, lecz nie podniecały, do reszty targając zwątlone sprężyny. Rzekłbyś, otchłań wód stęchłych, miotanych gwałtownym wichrem, mogącym je zmącić, lecz nie oczyścić; rzekłbyś trup, pod wpływem siły galwanicznéj, podrzeźniający ruchy życia, którego już nie posiada i nigdy odzyskać nie zdoła.

Trzeba więc było innego lekarstwa, fizycznego; trzeba było klęski dość strasznéj, któraby razem ze schorzałemi członkami, zniszczyła pożerającą niemoc, trapiącą narody. Bóg zesłał tę chłostę; puścił ludy północy na Rzymskie Cesarstwo; skarcił to zepsucie ducha i myśli, skąpawszy w krwi ludzkiéj miasta, równiny, góry; wytępił tę starą zarazę, która zginęła s powierzchni ziemi wraz z wymordowanemi ludami; jak niegdyś powietrze morowe ustało w Londynie po pożarze, który spustoszył to miasto.

Straszliwe oczyszczenie! na wyparowanie ostatnich zarodów choroby moralnéj s ciemnych zakątów gdzie się jeszcze ukrywała, na przewietrzenie téj atmosfery, zgubnéj dla patryotyzmu, cnoty, rozumu i pomyślności ludzi, potrzeba było niemniéj nad dziesięć wieków mordów i barbarzyństwa; wtenczas tylko rospoczęła się powtórna cywilizacya świata zachodniego; wtedy tylko, obudzona ze swego chińskiego letargu, Europa podniosła głowę: wszystko tymczasem w niéj się zmieniło. Nie była to już monarchija azyatycka, lecz wielki związek ludów, których jedna wiara kojarzyła, a rozróżniały obyczaje, prawa, języki. Tysiące narodowości wywinęło się ze szczątków zgruchotanego kolosu; wszystkie nowotne narody, równe sobie w prawach i jedną ożywione dumą, nauczyły się uważać, szanować, nienawidzieć wzajemnie. Płodne spółzawodnictwo ustanowiło się między niemi; co jeden odkrył, wybadał lub wydoskonalił, szło na pożytek innych; dzięki téj moralnéj i umysłowéj równowadze, strefy północne wpłynęły na południowe; narody protestantskie, zmodyfikowały swym przykładem ludy katolickie; promienie światła krzyżowały się we wszystkich kierunkach i daleki odblask Azyi i Wschodu przymieszał się do wiadomości Zachodu. Jednostajność, odrętwienie, monopolium, znikło; wszystko stało się działaniem, spółubieganiem się, doświadczeniem, sprzecznością, odcieniem. Indywidualności powstają, oddzielają się. Społeczność i natura ludzka stają przed okiem postrzegacza w nieskończonéj rozmaitości oblicza. Jak jedność, tożsamość tyrańska i gwałtowna, była godłem dawnego, tak romaitość jest godłem nowego świata. Analizy i doświadczenia mnożą się obficie; łatwo już szykować fakta w systemat i sprostować błędne zasady.

Przypatrzmy się też jakie postępy uczyniła władza uogólniania pojęć: od nastania chrześciańskiéj cywilizacyi przez jak głęboką naukę i przez jak wielki szereg porównań wprawiono się do rozróżniania form przemijających, od wiekuistych zasad; przesądów miejscowych, od wyobrażeń ogólnych; wyjątków, od prawideł; okoliczności przypadkowych, od powszechnych teoryj. Dawniej, najbystrzejszy rozum, w braku punktów porównania, mieszał te przypadki s samą naturą rzeczy: brał za istotę rządu to, co było tylko doczesnym zjawiskiem, i każde zboczenie, zmieniające porządek zwyczajny, wydawało mu się równie ważnêm, jak prawa zasadnicze, których odwieczne prawdy rządzą społecznością. Już dzisiejsi pisarze nie mogą odpaść w podobne błędy, najmierniejsze głowy świadomsze są tego przedmiotu od Tacyta, i Tucydyda. Taki więc jest ogólny charakter historyków nowej Europy: mniéj geniuszu, lecz więcéj krytyki; mniéj szczerości i namiętności, lecz jaśniejsze wyobrażenia; coś umiejętniejszego, więcéj badawczego i zupełnego. *(d. c. p.)*

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 11-го Мая, 1833. Ценсоръ П. Гаевскій.

W DRUKARNI WOJENNEJ.